

Szpital Św. Andrzeja w Londynie

Rok 1867 był doprawdy wyjątkowym rokiem w historii świata: w lutym wiedeńscy po raz pierwszy usłyszeli chóralne wykonanie walca *Nad pięknym, modrym Dunajem* Straussa (i pewnie część z nich omdlała, co dobitnie udowodniło ten subtelny, acz żywotny związek między sztuką i medycyną), w marcu Rosja sprzedała Stanom Zjednoczonym Alaskę (co pokazało, że układ geopolityczny jest także przedmiotem handlu i nawet śnieg oraz niedźwiedzie można kupić przy odrobinie fantazji), w czasopiśmie *Lancet* Joseph Lister udowodnił antyseptyczne właściwości fenolu (a to otworzyło nową epokę w rozwoju chirurgii i nie tylko), we wrześniu drukiem ukazał się pierwszy tom *Kapitału* Marksa (co do dziś cieszy jednych, a bulwersuje innych), zaś w Anglii ustanowiono *Metropolitan Poor Act*, czyli prawo miejskie dotyczące opieki nad ubogimi (które umożliwiło założenie sieci przytułków, spełniających także rolę szpitali psychiatrycznych dla biednych obywateli, w tym - ku radości widzów teatralnych - londyńskiego Szpitala Świętego Andrzeja). Ray Cooney zaś, jako autor wszechstronny, nie mógł tych zdarzeń nie powiązać w jedną cudowną, przeżabawną historię.

Przypomnijmy zatem: opieka nad najuboższą częścią społeczeństwa była podstawowym zadaniem jednostek władzy lokalnej w XIX-wiecznej Anglii. Londyn zaś – jako metropolia nieustannie i bardzo dynamicznie się rozwijająca – odczuwał szczególną potrzebę działania w tym zakresie. Na mocy wspomnianych ustaw z roku 1867 powstać miało w całym mieście łącznie sześć instytucji zwanych po angielsku *asylum*, których rolą było opiekowanie się chorymi psychicznie, upośledzonymi i tymi, którzy wymagali pomocy - czyli także ubogimi. Jedną z takich instytucji był założony w 1868 roku *Poplar and Stepney Sick Asylum*, który dzisiaj należałoby nazwać przytułkiem dla obłąkanych. Oficjalnie otwarty 17 sierpnia 1871 r., w rzeczywistości już od 1867 r. wypełniał się pacjentami, których akta i inne dokumenty można zresztą do dziś oglądać w angielskim Archiwum Państwowym, mieszczącym się w Londynie. Jako potężna instytucja, od samego początku mógł pomieścić aż 527 pacjentów, co na ówczesne warunki było wynikiem wysoce imponującym, a i dziś robi wrażenie. W kolejnych dekadach ilość łóżek i otoczonych opieką pacjentów systematycznie rosła. Co interesujące, w pierwszym roku swojego działania *Poplar and Stepney Sick Asylum* zatrudniał... jednego lekarza i ani jednej wykwalifikowanej pielęgniarki, choć zgodnie z wytycznymi powinien był zatrudniać ich co najmniej dwadzieścia sześć. Być może także w związku z tym, a może ze względu na imponującą infrastrukturę (opisy wymieniają własny system telegraficzny, sieć przestronnych budynków, pralnie, system centralnego ogrzewania, kaplicę etc.), w 1875 roku przy przytułku uruchomiono Szkołę Pielęgniarek, oferującą trzyletnie kursy pielęgniarstwa oraz dietetyki, by następnie poszerzyć edukację o kursy w zakresie położnictwa. Kompleks *Poplar and Stepney Sick Asylum* stał się więc instytucją ważną nie tylko społecznie, ale i edukacyjnie. W oczach ówczesnych londyńczyków był miejscem nie tylko potrzebnym, ale też otoczonym swoistym szacunkiem. To tam rozwijała się i doskonaliła praktyka medyczna, to tam kształcono pielęgniarki i medyków, którzy podczas I Wojny Światowej opiekowali się rannymi żołnierzami w jednostkach umieszczonych na terenie oraz eksterytorialnie, często daleko poza granicami Imperium. Systematycznie rozbudowywany i przekształcany w ważny szpital, przytułek został powiększony o oddziały dla przewlekle chorych, chirurgię, oddział położniczy czy zakaźny. W 1921 r. zyskał zaś nową nazwę i od tej chwili funkcjonował już jako szpital *par excellence*: by

upamiętnić zniszczony w trakcie wojny Kościół Świętego Andrzeja, nazwano go Szpitalem Świętego Andrzeja. W historii i pamięci Londynu zapisał się chlubnie właśnie pod tą nazwą.

Ze względu na swoją długą i bogatą historię, Szpital Św. Andrzeja stał się dla londyńczyków synonimem instytucji wspierającej tych, którzy wsparcia wymagają, znakomitym ośrodkiem medycznym i naukowym, kształcącym profesjonalistów i zatrudniającym najlepszych praktyków. Nietrudno się zatem domyślić, że w oczach obywateli kierowanie tą jednostką jest równoznaczne z pełnieniem doniosłej roli. Dyrektor tego szpitala cieszy się zatem szacunkiem i poważaniem, tradycyjnie otrzymuje także tytuł szlachecki od Królowej – w uznaniu swoich zasług. Pierwszym dyrektorem tej szacownej instytucji był mianowany w 1872 r. dr Robert William Goldie. Można się tylko domyślać, ile niesamowitych historii wydarzyło się w trakcie ponad stu lat działania szpitala, ile postaci wyjątkowego formatu zaludniało jego korytarze i jakie komiczne zbiegi okoliczności, zwroty akcji i przygody przydarzały się związanym z tym miejscem ludziom - lekarzom, pielęgniarkom, pacjentom, czy tym, którzy zwyczajnie zabłądzili. Szpital z tak bogatą i skomplikowaną historią aż się prosi o to, by napisać o nim jakąś opowieść: równie jak historia tej placówki bogatą, szaloną, niecodzienną, fascynującą, śmieszna. Tak nieprawdopodobną, jak zachwycającą. W czyjej głowie mogłaby zaś powstać taka rzecz? Tylko Ray Cooney, niekwestionowany mistrz farsy, Bóg cudownych nieporozumień, nadworny lekarz pokoleń teatralnych widzów, mógł podjąć to wyzwanie. I pewnie dlatego na scenę teatralną wkracza właśnie dr David Mortimore, który ma zostać nowym dyrektorem szpitala. Szpitala Św. Andrzeja w Londynie...